

Adam Gwiazda

Thomas L. Friedman:
Świat jest płaski.
Krótką historia XXI wieku¹

Kolejna na naszym rynku wydawniczym książka Thomasa L. Friedmana, znanego nie tylko w Stanach Zjednoczonych dziennikarza i laureata wielu nagród, jest dosyć niezwykłą próbą „opowiedzenia” najnowszej historii świata przez pryzmat globalizacji i tych wydarzeń, które autor uznał za najważniejsze. Autor dosyć sugestywnie stara się udowodnić, że pod wpływem postępującej globalizacji ekonomicznej, wspieranej rozwojem nowoczesnych technologii telekomunikacyjnych i transportowych, świat stał się płaski, czyli taki, w którym wszyscy mieszkańcy Ziemi, niezależnie od miejsca zamieszkania, mają jednakowe (przynajmniej w teorii) szanse osiągnięcia sukcesu poprzez aktywne uczestnictwo w gospodarce globalnej. Podaje tu wiele różnych przykładów „nowych przedsiębiorców”, którzy dzięki swojej wiedzy, odwadze i dostępowi do internetu zaczęli świadczyć usługi klientom globalnym.

W omawianej książce Autor wyróżnił w rozdziale 2 dziesięć sił, które spłaszczyły świat. Podaje też konkretne daty, np. dla siły pierwszej jest to 9 listopada 1989 r., kiedy „runęły mury i powstały Okna” (s. 59). W tym przypadku chodzi oczywiście o upadek muru berlińskiego. Druga siła pojawiła się 9 sierpnia 1995 r., kiedy pojawiła się nowa epoka w rozwoju sieci i kiedy sieć (Internet) zawędrowała pod strzechy. Z kolei siłą nr 3 były i są nadal programy do zarządzania przepływem pracy (s. 86–102), natomiast siłą nr 4 stało się wykorzystanie siły społeczności. Tę ostatnią siłą omawia szczegółowo na przykładzie programu komputerowego Apache stworzonego za darmo przez tzw. geeków, czyli maniaków komputerowych, który następnie został udoskonalony przez IBM (s. 103–122). Piątą siłą stał się *outsourcing*, który od kilkunastu już lat budzi wiele kontrowersji wśród pracowników w krajach zachodnich, obawiających się utraty miejsc pracy. A siłą nr 6, ściśle zresztą związaną z siłą nr 5, stał się *offshoring*. To ostatnie zjawisko jest odmianą outsourcingu, który oznacza zle-

¹ Thomas L. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2006, ss. 598.

canie ściśle określonych elementów działalności przedsiębiorstwa – takich jak prace badawczo-rozwojowe, telefoniczna obsługa klienta czy rozliczanie płatności, które wcześniej wykonywali pracownicy firmy – firmom zewnętrznym. Natomiast *offshoring* występuje wtedy, kiedy firma przenosi całą swoją fabrykę za granicę, np. z Canton w Ohio do Kantonu w Chinach, w której „ten sam produkt wytwarza w ten sam sposób, korzystając jedynie z tańszej siły roboczej, niższych podatków, dotowanej energii i niższych kosztów ubezpieczenia zdrowotnego” (s. 147–148).

Odkąd Chiny oficjalnie wstąpiły 11 grudnia 2001 r. do Światowej Organizacji Handlu (WTO) i zgodziły się stworzyć u siebie te same warunki co u konkurencji, jakie istnieją w innych krajach, coraz więcej firm zaczęło przenosić produkcję za granicę i włączać ją do swojej globalnej sieci dostaw. Autor omawianej książki podaje tu afrykańskie porzekadło, które w amerykańskiej filii fabryki części samochodowych zlokalizowanej w Chinach wywiesił jej prezes:

*Każda gazela w Afryce wie,
że musi biec szybciej od najszybszego lwa, bo inaczej zostanie pożarta.
Każdy lew w Afryce wie,
że musi biec szybciej od najwolniejszej gazeli, bo inaczej umrze z głodu.
Nieważne, czy jesteś lwem, czy gazelą.
O wschodzie słońca lepiej zerwij się do biegu.* (s. 147)

I dalej dodaje, iż nie wie, kto tu jest lwem, a kto gazelą, ale wie jedno, że „odkąd Chińczycy przystąpili do WTO, i oni, i reszta świata muszą biec coraz szybciej, a to dlatego, że dało to potężny impuls do rozwoju innej formy współpracy: *offshoringu*”. Dla porządku należy wymienić pozostałe „siły sprawcze”, a więc siłę nr 7, czyli *supply-chaining*, siłę nr 8, czyli *insourcing*, siłę nr 9, czyli *informing* oraz siłę nr 10, czyli sterydy. Wszystkie te siły sprawiają – zdaniem T.L. Friedmana – że świat jest płaski.

Inna sprawa, że nie korzystają z tego w jednakowym stopniu wszyscy. A jeśli korzystają tylko najbardziej przedsiębiorczy ludzie, to dotyczy to także przedsiębiorczych terrorystów, którzy korzystają z dobrodziejstw globalizacji dla realizacji swoich koszmarnych celów. T.L. Friedman pisze o tym w rozdziale 15 omawianej książki, gdzie stara się wykazać, że nigdy wyobraźnia człowieka nie była ważniejsza niż obecnie. Już Albert Einstein powiedział kiedyś, że „wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy”. A wyobraźnia nigdy nie stanie się towarem, w odróżnieniu od informacji i wiedzy. Przytoczę jako przykład „spełnienia pozytywnych marzeń”, czyli tego, co podsuwa nam wyobraźnia, założenie w 1999 r. przez Dawida Neclmana zupełnie od zera nowej linii lotniczej JetBlue w USA. Drugą osobą był Osama bin Laden. T.L. Friedman przypomina, że już: „na spotkaniu w marcu lub kwietniu 1999 roku w Kandaharze w Afganistanie bin Laden zaakceptował propozycję ataku na World Trade Center,

którą przedstawił mu Khalid Sheikh Mohammed, pochodzący z Pakistanu inżynier mechanik. Motto linii lotniczych JetBlue brzmiało «Ta sama jakość. Inne podejście». Mottem al-Kaidy było «Allah Akbar», Bóg jest wielki. Obie linie chciały latać do Nowego Jorku – Neclmana na lotnisko JFK, a bin Ladena na dolny Manhattan”. (s. 551)

Autor omawianej pracy porównuje tu w nieco przewrotny sposób wyobraźnię amerykańskiego biznesmena Dawida Neclmana z wyobraźnią oraz menedżerskimi umiejętnościami Osamy bin Ladena. Ten ostatni, kierując „swoim terrorystycznym przedsiębiorstwem z siedzibą w Afganistanie”, dowiódł, że jest bardzo zręcznym menedżerem łańcucha dostaw. „Tak jak międzynarodowy koncern w płaskim świecie, na potrzeby swego projektu stworzył wirtualną firmę, wyszukując do każdego zadania odpowiednich specjalistów”. (s. 552)

Powyższe przykłady potwierdzają znany już zresztą od dawna fakt, że można wykorzystać proces globalizacji zarówno dla realizacji przedsięwzięć „pozytywnych”, jak i wysoce „negatywnych”, jakim było zorganizowanie zamachu terrorystycznego, który 11 września 2001 r. wstrząsnął nie tylko Ameryką, lecz całym światem. Od tego czasu Stany Zjednoczone stały się, jak twierdzi T.L. Friedman i wielu innych autorów, państwem eksportującym nadzieję. Trafnie też zauważa, że „eksportowanie własnych strachów często kończy się importowaniem cudzych [...]”. Jego zdaniem, „świat potrzebuje amerykańskiego optymizmu. To między innymi dzięki niemu nasz świat się jeszcze kręci. Jeśli nasze społeczeństwo przejdzie na ciemną stronę, jeśli przestaniemy być światową «fabryką marzeń», zrobimy ze świata nie tylko ciemniejsze, ale także biedniejsze miejsce”. (s. 558)

W omawianej książce można znaleźć wiele podobnych fragmentów „amerykanocentrycznego” spojrzenia na globalizację i historię świata XXI w. T.L. Friedman nawołuje między innymi do zerwania z oglądaniem się wstecz i wspomniania minionej potęgi poszczególnych państw, które były mocarstwami w XVI czy XIX w. Dla niego sytuacja, gdy wspomnienia zaczynają dominować nad marzeniami, oznacza bliski koniec. Twierdzi też, że „w społeczeństwach żyjących wspomnieniami zbyt wielu ludzi spędza czas na patrzeniu w przeszłość. Swojej godności i wartości nie upatrują w wykorzystywaniu szans, jakie stwarza teraźniejszość, ale w rozpamiętywaniu przeszłości. I to zazwyczaj nie prawdziwej, ale wymyślonej i upiększonej, której trzymają się jak paciorków różańca, zamiast myśleć o zapewnieniu sobie lepszej przyszłości. Gdy przypadłość ta dotyka coraz więcej państw, sytuacja staje się niebezpieczna”. (s. 559)

Można się z tym poglądem zgodzić lub nie. Jednak samo myślenie o tym, co zdarzyło się w przeszłości, niewiele da, jeżeli chodzi o rozwiązanie najbardziej palących problemów globalnych XXI w., takich jak zapewnienie bezpieczeństwa, powstrzymanie rozprzestrzeniania się broni masowego rażenia czy pau-

peryzacji ludzi w wielu krajach i regionach świata oraz postępującej degradacji środowiska naturalnego. Należy zgodzić się z autorem tej interesującej i skłaniającej do refleksji książki, że w XXI w. potrzeba nam jak największej liczby ludzi o dużej wyobraźni, mądrzejszych, chcących więcej i ciężiej pracować, potrafiących biec szybciej. Tylko bowiem w ten sposób Amerykanie, Chińczycy, Polacy i inne narody będą mogły sobie zapewnić przynajmniej dotychczasową część „tortu”, czyli tę część w globalnym PKB, na którą zapracują. A jest to i będzie coraz trudniejsze, gdyż następuje szybkie wyrównanie się warunków konkurencji w skali globalnej i konkurencja ta „jest coraz bardziej zażarta”. Książkę tę powinni przeczytać wszyscy interesujący się zmianami zachodzącymi pod wpływem globalizacji, a szczególnie ludzie młodzi, którzy – zdaniem T.L. Friedmana – powinni ukształtować się, pomimo wielu zagrożeń, obaw i niepewności przed jutrem, na pokolenie „strategicznych optymistów, pokolenie żyjące marzeniami, a nie wspomnieniami, pokolenie, które nie poprzestaje na wyobrażaniu sobie, jak to mogło być lepiej, tylko te wyobrażenia urzeczywistnia” (s. 577). Wspomniane końcowe zdanie tej bardzo interesującej książki zawiera swoiste przesłanie jej autora i głęboką wiarę w możliwości obecnego, młodego pokolenia, które może „ulepszyć coraz bardziej płaski świat”.